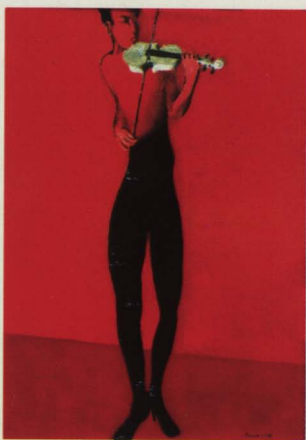


Ryszard

Kornacki

N a s k r a j u c i e n i a



Na skraju ci
skraju cienia
cienia Na ski
Na skraju ci
skraju cienia
cienia Na ski
Na skraju ci
skraju cienia

aju cienia Na
nia Na skraju
i skraju cienia
aju cienia Na
nia Na skraju
i skraju cienia
aju cienia Na
nia Na skraju

cienia Na skraju cienia Na skraju cienia Na skraju cienia
Na skraju cienia Na skraju cienia Na skraju cienia Na
skraju cienia Na skraju cienia Na skraju cienia Na skraju
cienia Na skraju cienia Na skraju cienia Na skraju cienia

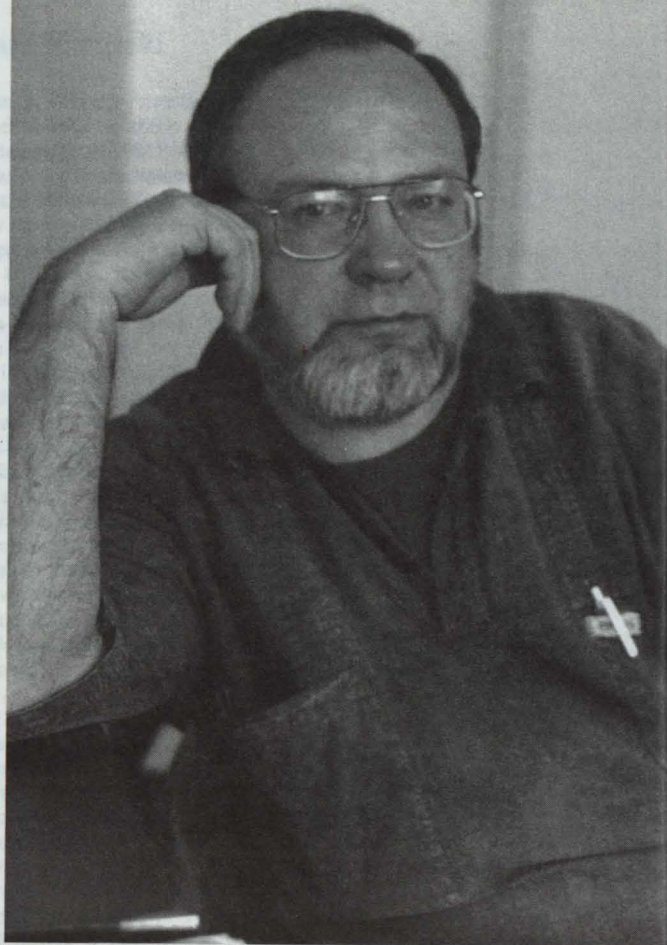
Ryszard Kornacki

Poeta, prozaik, publicysta. Po studiach polonistycznych na UMCS w Lublinie rozpoczął pracę pedagogiczną. Od 1962 roku mieszka i pracuje w Międzyrzecu Podlaskim. Od 1977 roku członek lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Debiutował w 1959 roku jako poeta na łamach *Kultury i Życia*. Publikuje liryki, wiersze dla dzieci, opowiadania, aforyzmy i artykuły w czasopismach społeczno-kulturalnych, na antenie Polskiego Radia i telewizji. Jest współautorem antologii i almanachów, laureatem 16 ogólnopolskich konkursów poetyckich. Dwukrotnie otrzymał Nagrodę Literacką im. Józefa Czechowicza (1976, 1987). Jest również laureatem Honorowej Nagrody im. dr Józefa Dietla. Prezes Międzyrzeckiego Stowarzyszenia Teatralnego w Międzyrzecu Podlaskim i wiceprezes ds. wydawniczych Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Pomysłodawca i współtwórca Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Marii Konopnickiej dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i liceów.

Wydał: 12 zbiorów poezji, 2 tomiki aforyzmów, wspólnie z żoną K. Kornacką *Baśnie i opowieści z Podlasia „Czarna róża”* oraz *Międzyrzec w życiorysy wpisany* (słownik biograficzny wyd. I 2001, wyd. II 2003).

Jego wiersze były twórcy 6 spektakli teatralnych wystawianych m.in. w Warszawie, Gorzowie Wielkopolskim, Nowym Sączu, Szczawnicy, Międzyrzecu Podlaskim i Białej Podlaskiej. W 1999 roku otrzymał Honorowe Obywatelstwo Miasta Międzyrzecza Podlaskiego, w 2003 roku Honorową Nagrodę Burmistrza Miasta Międzyrzecza Podlaskiego „Orlik 2002” i Puchar Starosty Białskiego za szczególne osiągnięcia literackie oraz rozwijanie i promowanie białskich talentów.

N a s k r a j u c i e n i a
/w i e r s z e/



Kyasa
Prawo pro
corryantio
prawy pro
wezmie w
aan raba
anteliter
tu yad p
Scalibus
dada, zhu
spowozw
ga. Padi
anteliter
rupoliter
stromy, y
lornia T
thandit U
w. Jozef
Magnum
Fochuak
Fowery
Nawca i
koma in
de wam
tym lio
Wymt.
xdu, w
Fowery
Wozzyz
nap. 10
Jozef
centra
wac. De
atb. 10
i. Wozzyz
Horacio Goywasitpa Mista Wode-
staca Pordakaga, w 2003 roku Honorowe
Nagrody Burmistrz Miasta Międzyzdro-
wiankiego, Orta 2002 i Pożycie Staroży-
tostkowe za szczególne osiągnięcia litera-
ckie oraz naukowe i promowanie kultury
Lubelskiej.



Seria A

Ryszard
Kornacki

N a s k r a j u c i e n i a
/ w i e r s z e /

ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH
MIĘDZYRZECKIE STOWARZYSZENIE TEATRALNE

Lublin - Międzyrzec Podlaski 2003

Projekt graficzny okładki: *Kamila Leszczyńska*

Ilustracje: *Marek Leszczyński*

Wybór wierszy, redakcja: *Krystyna Kornacka*

Korekta: *Maria Szymtka*

Opracowanie techniczne: *Roman Łaziuk*

© Copyright by Ryszard Kornacki

ISBN 83-913897-7-4

Wydano przy pomocy finansowej Departamentu
Kultury i Sztuki Urzędu Marszałkowskiego Województwa
Lubelskiego w Lublinie oraz:

K
WYDAWCY:

Związek Literatów Polskich, Oddział w Lublinie
ul. Dolna Panny Marii nr 3, 20-010 Lublin

Międzyrzeckie Stowarzyszenie Teatralne
21-560 Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 31a/11

11660

821.162.1-1

XIII B.1

Skład: Agencja Wydawnicza „Pro-Media”, Międzyrzec Podl.
ul. Klonowa 6

Druk: Drukarnia „InterGraf”, Międzyrzec Podl.
ul. Warszawska 33

Wydanie I. Nakład 300 + 50 egz. Oddano do składu
we wrześniu 2003. Druk ukończono w październiku 2003.

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 152504000002

MOTTO:

(...) „Człowiek idzie naprzód, (...)
I czas też idzie – aż póki nie dostrzeże się przed sobą
granicy cienia”(...)

Joseph Conrad: „Smuga cienia”

Wydanie zbioru wierszy wsparli również dobrodzieje
w osobach:

Janiny i Waldemara Czempińskich

R. A. Z. Czopińskich

Marii i Krzysztofa Jakubiuków

Beaty i Rafała Kornackich

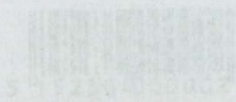
Jadwigi i Edwarda Leszczyńskich

Marzanny i Pawła Puszkarskich

Elżbiety i Stanisława Pytlików

Anny i Zbigniewa Tichoruków

Posła na Sejm RP Stanisława Żmijana



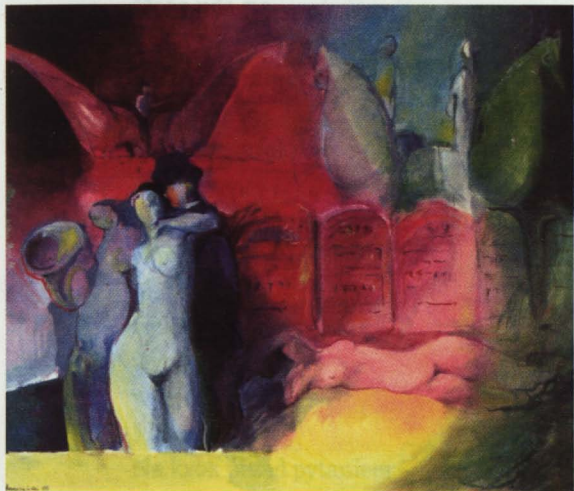
(...) W twórczości Ryszarda Kornackiego wyczuwa się zmagania – z sobą, modą środowiskową, a zapewne i krytyką – by pozostać w świecie „giętkiego języka” i odpowiedniego dla rzeczy słowa”. (...) Spotykamy się więc z poetą jako z ukształtowaną i znaczącą indywidualnością, z twórczością o bardzo dużej sprawności warsztatowej, która podejmuje problemy ważne dla każdego człowieka, z indywidualną koncepcją poezji nie podlegającą stadnym modom (...)

Stefan Melkowski

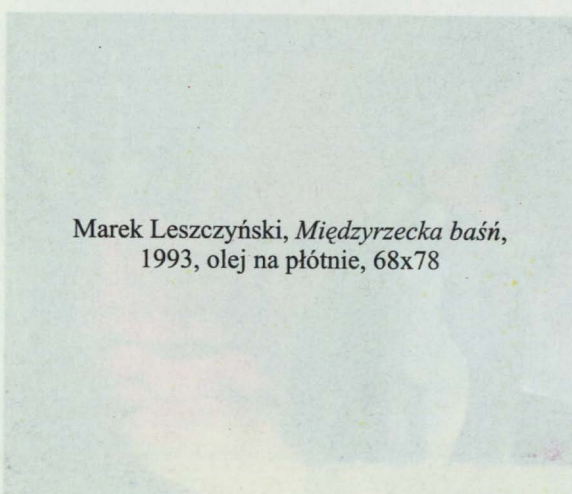
„Aby język giętki” (w:) „Akcent” nr 1 (63) 1996, s. 147, 149

skrzypce miłości

Kochani
może porostają
tu świątę
niż mi pisane...
Nie wiem --



smutek
Ze pytaniem -
ciemność
A może jasność
jak skrzypce miłości



Marek Leszczyński, *Międzyrzecka baśń*,
1993, olej na płótnie, 68x78

skrzypce miłości

Kochani
może pozostanę
tu dłużej
niż mi pisane...
Nie wiem –
Może uda się
odmienić
przeznaczenie,
może uda się
odwołać wyrok
przy pomocy
znajomych
w palestrze
Może uda się
wykrzyczyć
wybłągać
wymodlić
Może uda się...
Na krok przed pytaniem –
smutek
Za pytaniem –
ciemność
A może jasność
jak skrzypce miłości

gdy

Gdy kochamy słowa
wyśnią się same
napiszą się same
w wiersz się ubiorą poezją
Na spacer pójdą
w naszą wyobraźnię
zakwitną
zagrają
deszczem się skroplą
zmartwychwstaną

widzę Cię

Widzę Cię tak cicho
i pięknie
jak gwiazdę, która spada
w przydrożne lipy
zatonione w niebie
Widzę Cię tak cicho
i pięknie
nawet wtedy
gdy jaśniejesz ogniem
tęczą pojednania
w progu wieczoru
co szybko zachodzi

taka mi jesteś

Taka mi jesteś
światlista
we wrzosach
Z twarzy odczytuję
jak z mapy niebieskiej
oczu ciekawość
i serca serdeczność

Taka mi biegiesz
po łące rozwiana
gdy księżyc dojrzewa
we mgle zawieszona
a gwiazdy sypią
srebrny puch
na trawę

Taka mi niesiesz
zapach dojrzewania
pokorę czasu
i wiatr zaplątany
w promieniach jesieni

definicje

Miłość to światło
w którym
widzę Cię dokładnie
smutną
i uśmiechniętą
białą
i purpurową

Miłość jest piękniejsza
niż wiosna
lato
jesień
i zima
razem wzięte

Gdy nie ma miłości
szybko dojrzewają
nasze winy

w naszej miłości

I tak w tej naszej
jaskółczej miłości
niewinnej
jak nieć babiego lata
a potem zaślepionej
złotym piaskiem słońca
i dojrzałej
niczym pękata wiśnia
napojona sokiem krwi

I tak w tej naszej
jaskółczej miłości
ktoś pociągnie
za spust
nienawiści
i wszystko rozpocznie się
od nowa
czyli od naszej
jaskółczej miłości.

śpij snem mocnym

Teraz śpij snem mocnym

jak kawa

masz jeszcze sporo

słodkich westchnień

na ustach i powiekach

Noc wygładza

zmarszczki pościeli

zacierając ślady uniesień

Księżyc nachyla twarz

Chce przyjrzeć się

w kwadracie okna

trzęsieniu ziemi

bez ofiar

coraz bardziej

Coraz bardziej zmęczenie
odciska pieczęć na twarzy.
W oczach troska powiększa źrenice.
Zrywasz jak z kalendarza
poniedziałek
i masz wtorek
Zrywasz wtorek
masz środę
itp. itd.
Godzin już nikt nie potrafi zliczyć
Milczą wszystkie zegary
Ludzie mówią mówią mówią

ten ślad

Ten ślad
który łączy mnie
i dzieli z ludźmi
noszę jak amulet
nazbyt sentymentalny
pod skórą
i tkanką tłuszczową
bez skruchy i wstydu

gdy najbliżsi wyjeżdżają
na kolejne urlopy
a sklepy z tanią historią
są chwilowo zamknięte
leżę bezkarnie
zagrzebany w pościeli
i myślę za obecnych
i nieobecnych
którzy okazali się tylko
gryzoniami

teraz już wiem na pewno
że ślad nasz wypala się
w ciągłym odwoływaniu
do najwyższych celów



jeśli chcemy

Ograne metafory
jak niechodliwy film
już nigdy nie poczują
zapachu ostrego powietrza
siły halnego podmuchu
ani smaku słonych kropel wody

Jeśli chcemy napisać wiersz
biały, jak gołąb
siądźmy obok
i pomilczmy
nadchodzącym zmierzchem

dopiero teraz

*Marii i Tadeuszowi
Kwiatkowskim – Cugow
z uściskiem*

Dopiero teraz wiem
że wszystko może
istnieć beze mnie:
rzeka biegnąca do morza
brzemienny sad lipcowy
ptak na rękach drzewa
śpiewający modlitwę
do nieba
bocian wpatrzony w dymy
płonącej jesieni
wróbel szary
jak zamglony ranek
i złota pszczoła
tańcząca z upalnym
latem
Dopiero teraz wiem
przed granicą cienia
że jestem kruchy
drobny kamyczek
spadający bez echa
z drabiny Jakuba

ciuciubabka

Odpływasz gdzieś myślami

–uszy nie słyszą

–oczy nie widzą

–usta milczące

Nie baw się w ciuciubabkę

czas coraz krótszy

nadchodzi cień.

partytura

Kolejowa 4

Złoty koralik
pszczoły
zadźwięczał dźwięcznie
na liściach dziewanny.
Myślę sobie
rozdźwięczy
dźwięczną partyturę
lata.

Zadźwięczą wtedy
dźwięczne chóry
kolorów ogrodu.

Biegą by dognać
swoją miłość
i żal za domem
zgubionym we mgle
pamięci
i zegarem który
odmierza już inny czas
klepsydrą zmiernych.

Biegą w kolejnej
wymiar przestrzeni
jak iskra
po nieboskłonach.

zawilce

Zawilce
to najczystsza poezja.
Nie trzeba melodii
nie trzeba rytmu
nie trzeba słów
Wystarczą same zawilce
..... i Ty.

biegnę

*Aleksandrze Koncewicz
z ciepłym słowem*

Biegnę przez łąkę
gdzie motyle grają
barwami nieba
przy otwartej kurtynie
a czarodziejskie flety
niosą melodie
pełne tańca i wina.

Biegnę przez łąkę
gdzie spocone mrówki
dźwigają zaczęte wiersze
w pulsujące gniazdo życia.

Biegnę by dogonić
swoją młodość
i żal za domem
zgubionym we mgle
pamięci
i zegarem który
odmierza już inny czas
klepsydrą zmierzchu.

Biegnę w kolejny
wymiar przestrzeni
jak iskra
po nieboskłonie.

lipcowe rozmyślania

Lipiec przetoczył się
parującym lasem
jak złocista gwiazda
zbiegając rudą łąką
spaloną ostrzem
słonecznego promienia
do Krzyny
chłodnej jeszcze
jak kruchta kościoła.

Taśma parnego
popołudnia
ucieka doliną rzeki
a potem chowa się
pod mostem żelaznym
gdzie język upału
rozbija się o zimne kamienie
naszych trosk
które nie chcą
odejść w niepamięć.

w ciszy traw

„Piękna jest to
„dobro mi się to
„dobro mi się to”

Cisza traw jest
najpiękniejszym kadrem
w mojej biografii.
No może jeszcze
Człowiek
szukający serca ziemi
albo
Kobieta Klęcząca
z dzieciątkiem na ręku
wpatrzona
w łzę zawieszoną
u pułapu nieba
rozchwianą wiatrem.
Łza bywa początkiem
słów i deszczu
zbawienia.

autoportret z gołębiem

Po nawałnicy rodzą się
najlepsze wiersze.

Pęcznią mądrością
jak złote ziarna
pszenicy.

Kiełkują czystą metaforą
tworząc autoportret
poety z gołębiem
na ramieniu.

Ciekawe czy malarz
słonecznego dnia
umieści go na palecie?

Czy zdąży
zanim gołąb
umknie w przestworza?

Zanim wymieni się
łzami z deszczem?

obserwacje

„Piękno jest to
co się oczom podoba”

Tomasz z Akwinu

O piątej nad ranem
ucichł już jazgot burzy
a na liściu malwy
siadła skromnie
kropelka rosy –
twarzą do słońca.
Spłaszona skrzydłem
motyla
wybiera się w podróż
dookoła świata.
Wszystkiego najlepszego
panno Kropelko.

taniec liści

Jeśli spadają liście
to znaczy
że jeszcze jest nadzieja
na pokutę jesienną.
Z czystym sumieniem
można klęknąć
w kolorach dywanu
bić się w piersi
i składać słowa
na ołtarzu
zachodu słońca.
Jeśli spadają liście
to znaczy
że jeszcze jest poezja.

dmuchawce

Stają się cudnie
o nienazwanej porze
nad Krzną
na połączeniach łąk
rozciągniętych leniwie.
Żadna kamera
nie uchwyci ich
na gorącym uczynku.
Nikt głębiej
nie skomponował
tak klasycznie
kulistej kopuły.
Nikt też nie rozwił
kunsztu natury
tak subtelnie
jak nieposłuszny
wiatr i ciepły
dotyk ręki
dziecka.

nasz ogród

Ogród –
gorąca paleta poranka
oszalał od barw.
Dzwonią świerki
żałelkami słońca.
Jałowce parują całą gębą
nad stroskaną
popękaną twarzą
ziemi.
Płyną w górę
a niebo dostaje
totalnej zadyszki
w modlitwie o deszcz.
Pnącza bluszczu
mdleją jak panny
w ramionach
drużbantów.
Róże przy płocie
pąsowieją ze wstydu
choć nikt ich
nie obmawia.
W naszym chłodnym
cieniu
w wysokim sopranie
zachwytu
nic tak pięknie
nie pachnie
jak dziki czosnek
po przebudzeniu.

od z oczami w niebie

Z rękami pod głową
zatopiony w niebie
zapisanym drgnieniem serc
jak pamiętnik

Błądę po nieboskłonie –

Westchnienia
skraplają się
po pożarze słońca.
Płyną kropelkami iskier
by stężeć
w paciorki miłości
na blaszkach
brunatniejących paproci.

Anioł Stróż

Nocą już tylko gwiazdy
rozmawiają z Panem Bogiem.

Wtedy Anioł Stróż

wchodzi oknem

do wnętrza

człowieczego raju

i siada.

Ciężko oddycha

skrzydła kładzie

na sofie zmęczenia.

Wodą z kranu

popija aspirynę

dobrej nadziei.

Obleciał przecież

cały świat

bijąc po drodze

rekordy Guinnessa

Przybył na czas

nieustającej spowiedzi –

rozmowy w deszczu

w sadzie łaknącym.

odchodzenie

II wstąpienie

Już wszystkich pożegnał
Rozliczył się co do
ostatniego dnia.

Myśli rozpierzchły
po kątach sumienia.

Drzwi do serca
jeszcze uchylone.
Czekają

Pozostała mu jeszcze
karta –
miłość do Boga
w którą
na szczęście
uwierzył.

na krawędzi

Za ostatnią sylabą słowa
już tylko noc zdradliwa
nas czeka.

Pusta i nijaka.

Szanuj więc słowo
i jak chleb bierz
do ust.

Kochasz słowo –
Kochasz człowieka.

Nic więcej nie trzeba.

Słowo jak prorok
ogrzeje zziębniętych
nakarmi do syta

napoi do pełna

Bo Słowo

Ciałem się stało.

zbratanie

Janowi Pawłowi II

Na Placu
Świętego Piotra –
jesienne liście
przywiezione
z polskich Gór
zamieniają się
w miliony
serc Polaków.

pielgrzym

W 25. rocznicę

pontyfikatu

Jana Pawła II

Nasz Gazda nad Gazdami
w białym płaszczu nadziei
i krzyżem cierpliwości w sercu
homilią świerków
ze śpiewem sosen
odprawia mszę
babiego lata.

Mozolnie zawraca
załęcznione owieczki
na stromą ścieżkę
do Morskiego Oka
i Czarnego Stawu.
Stamtąd
już tylko krok
do ... nieba

redyk

*Przed kolejną wizytą
Ojca Świętego*

Dzień zaczął się
koronką deszczu
i żalem przydrożnych
świętków
że słońce się spóźnia.
Czas na redyk i modlitwę.
Giewont wychyla
z mgły
zamyśloną twarz
w oczekiwaniu
na niebiańskiego
pasterza.

Madonna – Matka Boska

Najświętsza Maryjo Panno
która jesteś
w domu moim rodzinnym
a imię Twoje mocą łaski dane
pierwszym jest
wśród nas.

Bądź pozdrowiona
w czterech ścianach szczęścia
a nocą strzeż ode złego
wszystkie smutki nasze
i tragedie
które przeżyć trzeba
z przesłaniem Golgoty.

Bądź pozdrowiona
i miej nas w opiece
a dom nasz rodzinny
na rozstajnych drogach
zachowaj serdecznie.

Lublin, 1984 r.

pytania na co dzień

Zapukałem już do doliny mądrości
przepelnionej nad wyraz nadzieją.

Widzę – mrowisko rodaków.

Kłębi się – wesołe miasteczko życia
i cud zachłannej polityki

w której fałsz i zniszczenie
obłuda i karczemne wyroki

kowal zawinił – Cygana powieszają

Jak rozpoznasz tu Panie

w kotle wrzących sprzeczności
wirtualnego obrazu

kandydatów na świętych?

Jak oddzielisz ziarno od plewy?

zapis z ikony i autopsji

Nad Bugiem
drewniana cerkiew
błyszcząca jak Czerwony Kapturek
wśród łąk i lasów
odprawiających koronkę.
Gwiazda samotna niczym krystaliczna
kopuła wieczoru –
Był wtedy cerkiewno-jesienny czas.
Noc połyskliwa – ikonostas
przywiodła dziada proszalnego
a brodaty batiuszka
otworzył wrota serca
chleb wcisnął do ręki,
nocleg ofiaruje.
Rankiem
na plac zajędzie
pop złocisty
koniem zaprzężonym
w dwukółkę
Ludzie uklękają jak figurki
przydrożne
otuleni modlitwą,
napojeni tęsknotą
A dymy ognisk odległych
dotkną świętego nieba.

* * *

Poddany próbie
intelektu
Hiob współczesny
w ogniu ostatecznych
pytań
zapomniał języka
i nie wie
czym jest sprawiedliwość.

potwierdzenie miłości

Droga do Emaus
staje się świątynią
wiary.
Zalęknione dusze
pełne wątpliwości
oczyszcza Piotr Szymon
a Kleofas wyklada
w Katedrze
metafizykę wieczności.
Obaj strzegą
do dziś
by cud się powtarzał
w Święto Zmartwychwstania.

tęsknota

Wywołuję Was
z dna
ślepnącej pamięci
z mglistych wspomnień
i starych albumów.
Stygną już oczy
świat zaciera się
na kolejnych
piętrach zmęczenia
Wywołuję Was
z lęku
skrzydłem niepokoju
jak uczniów
do odpowiedzi
przy tablicy
niczym turystów
księżycowego
krajobrazu
Wywołuję Was
na skraju
ciągłej nadziei

po miał rację

Wiersz mój
przeciagnął się
z piątku na sobotę
i w niedzielę
jeszcze narzekał
że bolał go
wszystkie słowa
których nie śpiewałem
mocniej niż należało.
Taka już jest poezja
chyba trochę staroświecka
dama
w kloszowej spódnicy
z zapachem przejrzałego
jaśminu
Miał rację.

monolog wiersza

Nie kalecz mnie
mówi wiersz.
Odwraca się od ściany
obojętności
i podciąga metafory
w stronę serca.
Nasze wyobrażenie
nie mają
stycznych w poziomach
czystej liryki
jak czerń z bielą
i ogień z wodą.
Twoja to
głuchy bęben
i strzaskane skrzypce.
Do mojej – bracie
musisz dorastać
i dopłacać
dobrym słowem.

miłość i pytania

To słowo płynie
z największego źródła mądrości
odwieczną trasą piękna
od narodzin świata
do wzejścia ciemności.
Czy wiara może być
tak głęboka
że aż bez dna?
Czy miłość może być
tak wielka
że aż bez granic
Zapytajmy wszechświat.

przyszliśmy tu

Przyszliśmy tu zasiać
anielską dobroć
posadzić upojną akację
spłodzić na obraz i podobieństwo
zbudować roześmiany dom
z przyjaznymi wrotami.

I to są nasze
cztery ważne pory roku
które przyjdzie przeżyć z godnością.

moja miłość – obraz

Moja miłość
wzięła ślub na wierzbie
z zielonym wiatrem
zaplątanym w koronie
Twoich rozbudzonych włosów
nieposłusznych
niepohamowanych
zwariowanych
drżących jak mała sarenka
zamknięta
w fioletowym wieczorze

czasem

Czasem milczenie osób i rzeczy
więcej powie
niż doskonały orator wśród tłumu.

dzień się nachylił

Dzień się nachylił
i spojrzął mi w twarz
– mówił
wspomnienia nie bołą
wszystko jest od... do
wszystko jest okey
boleć może
tylko śmieszność
i kłamstwo.
Świat się przecież
nie wypalił do cna
jest w nim jeszcze
sporo miejsca
na miłość
i na grzech.

pytania

Świat inny
choć niby ten sam.

Jakim słowem
go nazwać
jaką czułością
obdarzyć.

I miłość inna
choć przecież ta sama.

Jaki ogień
w niej znaleźć

Jaki zapach ocalić.
Jaką piękność usidlić.

W jakiego ptaka
zakląć na wieki.

ballada o duszy tęskniącej

*Rafałowi Orlewskiemu
poecie nad poetami*

Siedzę sobie pod drzewem.
Ile czasu? Sam nie wiem.
Ręce porzucone w trawie.
Myślę we śnie i na jawie.

We krwi siada zmęczenie.
Całe ciało już drzemie.
Tylko dusza na luzie
ciągle pnie się ku górze.

Ciągle wyżej i chyżej
dusza moja ucieka.
Sam ze sobą się gryzę
gdy nie widzę człowieka.

etiuda słoneczna

Grzmi
leje
paruje...
Pochód wody
zaczyna się
w szczególnej chwili.
Białe skrzypce melodii
znaczą smykkiem
symfonię na niebie –
kolejną przypowieść
słoneczną żywcem z rajów
Tęcza pojednania
człowieka ze Stwórcą
spełnia się
mostem przymierza
i miłość
staje się ciałem
jak słowo.

obawa

Rafłowi Orleńskiemu

Z niepokojem
w skroniach
myślę –
Znalazłem
sвій nowy rozdział,
nową stronę
w siwych księgach
mądrości.
W internecie mam
własną wyspę ocalenia
Ale czy to jest
nowy sens
złoty środek
w tym samym
trwaniu

orkiestra

Może być skrzypek
nie tylko na dachu.
Może być skrzypek
we mnie
gdy szukam melodii
ciemności i melodii
światła
wzajem się wykluczających
i nawzajem spójnych.
Białe skrzypce są jak ptak
czarne – jak oczy Cyganki.
Białe skrzypce są
jak znak pogody
Czarne jak
krwiste jagody.
Może być skrzypek
nie tylko na dachu.
Może być skrzypek
we mnie
i słowa – skowronki
w muzyce
i w muzyce obraz
Białe skrzypce
Czarne skrzypce
Orkiestra –
zgiełk oklasków

smakowanie czasu

Ciemność rodzi
złe sny, smutne dźwięki.
Jasność wprowadza nas
w białe skrzypce
w chwile radości
czasami podobne
do cudu.

W oczach pielgrzymują
ptaki, szeleści igliwie
pod nóżkami mrówek.

Poranna msza lasu
tak głośna

w ciszy mchów

i porostów

że aż przychodzi

czas ten smakować

każdego dnia

każdej sekundy.

Wychodzić na spotkanie

bieli

telefon

Czekasz
ze szronem niepokoju
na skroni,
serce potężnieje w tobie
na kształt
dzwonu Zygmunta.

Jeszcze chwilę
jeszcze...
ktoś słuchawkę
podnosi
jak ostatnią deskę
ratunku.

Jest już wolne łóżko
w zaświatach
nadziei

Drugi brzeg był prawie
w zasięgu ręki,
więc z twarzy
odpływa powoli
smuga cienia.

Można rozpocząć
akt kolejny
bo życie
to dławienie
własnego strachu.

żegnając smutek oczu

Nadeszła chwila pożegnania
i z kwiatów zdjęto drżenia słowa.
Przerwała tamę, lęk wyznania
tak nagle, że straciłaś mowę.

W oczach zabłysnął smutku popiół
od iskry nagłej do świtania
i zniknął cichych dłoni spokój
niepewnych swego zmartwychwstania.

Wyostrzył wielokrotnie czułość
w szumiącej deszczem muszli czasu
Tak odleciała nasza miłość
w srebrzystych brzozech, skrajem lasu.

Wybuchła chwila pożegnania
aż rosa pęka od milczenia
Przechodzisz obok jak zaklęta
jak odpływ miękki zapomnienia.

wielka woda

W drugiej rocznicy katastrofy

Rzuceni na wielką wodę życia
bez kapoków i kół ratunkowych
podbudowani ufnością dłoni
nieco na wyrost
gdy brzydota miesza się
z pięknem
a piękno traci głębię
wędrujemy szlakiem niespodzianek
za zaczętymi wierszami
które jak pisklęta mówią
o naszej niedoskonałości.

Żadnym słowem
nie zmienisz tragedii
ani okiem nie przebijesz
betonu, który porząd
kamieniem
nadzieję na życie.
Czyżby skręcała
falszywa melodia
im większa miłość
tym większa nienawiść?

żeg muzeum w Auschwitz

Na starych fotografiach
nie ma strachu
ani krzyku.
Bohaterowie stoją
obok siebie
trzymając się za ręce.
Zapatrzeni okragłym
zdziwieniem
w
lufę karabinu
której nie ma
na zdjęciu.

co się stało?

W drugą rocznicę kataklizmu

Co się stało z miłością
11 września 2001 roku
zameldowaną
na wszystkich piętrach
serca World Trade Center?
Co się stało z miłością
gdy współczesna Babel
pęka jak zapalka
i sypie się w pył
gdy spełnia słowa że
„w proch się obrócisz”.
Żadnym słowem
nie zmierzysz tragedii
ani okiem nie przebijesz
betonu, który posiadał
kamieniem
nadzieję na życie.
Czyżby skrzeczała
fałszywa melodia
im większa miłość...
tym większa nienawiść?

właśnie dzisiaj

Dzisiaj rano
po długim zesłaniu
na samotność
zadzwoił telefon tęsknoty.

W sercu wzbiera nawałnica.
Znów ze mną słowo.

Jak dobrze
że jeszcze komuś
chce się je
odprywatyzować
otworzyć gębę
zamienić myśli

ba! nawet pokazać
zęby.

Motyw Gombrowicza
mieszka obok bezdomności
gestu mimiki.

Chwytam słuchawkę
podnoszę niczym piórko
i cóż
okazuje się
że słowo odwieźli
na reanimację.

Lublin, maj 1994 r.

wymiary

Do tego co było
dopływa się różnie.

Czasem z bólem tylko
a czasem z pokorą.

Zgorzknienie siada
w zmęczonym do granic
wyciszonym mózgu...

Co by było
gdyby było...

Okruch nawet, błysk
czy drobiazg szary
może poruszyć

strunę wspomnień cichą.

A to co nieistotne
staje się wtedy

najważniejszym sensem
w naszym ludzkim

bycie

świat ucieka od liryki

Tłustym drukiem zapisano
na białym polu dziennika
historię, która wstrząsnęła
sumieniem tłumu.
Wszyscy widzieli
nikt nie widział.
Wszyscy słyszeli
nikt nie słyszał.
Wszyscy mówili
nikt nie mówił.
Za to pytali do nieskończoności
świadków zwykłych i koronnych.
Nikt nie odpowiadał
tak jak ...
Dużo było o upadku
morale i wartości.
Dużo było o Temidzie
i jej wadze.
Odprawiono mszę w intencji.
Ktoś krzyknął: kara śmierci
i na krzyku zostało.
Na zdjęciu pokazano
tylko ofiarę.
Sprawcom zapewniono
anonimowość.

Lablita, maj 1994 r.

ale po co?

Pod nogami
brązowa kometa
jesieni
pęka jak kasztan.
Coś w sercu
kończy się
i zaczyna.
Wiatr spowiada
otulone srebrem
drzewa.
Można zasypać
wspomnienia
lata
białym puchem
łabędzim.
Można
ale po co?
I tak wszystko
ma swój początek
i koniec.

na granicy

Na granicy cienia
w opuszczonym czasie
w którym nawet noc
gwiazd nie rodzi
i co proste
bywa często trudnym
liczy tylko zegar...
przyływy
odpływy – modlitwę
do niebios
modlitwę do siebie

mówią, wołają, szepczą

Mówią mędrcy
jesteś atomem
we wszechświecie

Wołają aniołowie
jesteś tchnieniem
bożym na ziemi

Szepczą usta przyrody
jesteś moją wypadkową

Mówią
wołają
szepczą
A ja jestem człowiekiem
i tak mi dobrze
do jasnej
niespodziewanej
nadziei
na miłość

nadzieja

Zanim zgasnę
ucałuję świat
prosto w usta
które mówią
prawdę
i tylko prawdę

Czas

Meżowi poświęcam

Cieszę się, że jesteś ze mną.
Nie wiem, czy było tak od zawsze?
- Nie pamiętam.
Tyle przemknęło wiosen i jesieni
Tyle było przyjaciół.

Teraz tylko czasami ktoś przysła rzyły list
albo odzywa się nerwowym słowem.

Dane
a wnetk słowem
Dedykacje

To prawda, że zdrowie już nie to
i serce nie uderza regularnie.
To prawda, że włosy bieleją
i twarz przybiera dostojny wygląd.

I to prawda, że kalendarz spłatał nam figla,
przynosząc kolejne daty bez pytania.

A my?
Na przekór wszystkim i wszystkim
- tkwimy w naszych napiętniejszych latach,
a maszyny do pisania w zgodnym ścisie
wystakują coraz to nowe wiersze o miłości.

Z tomik „Impresje” Biela Podlaska 1997, s. 5

Czas

Mężowi poświęcam

Cieszę się, że Jesteś ze mną.
Nie wiem, czy było tak od zawsze?
– Nie pamiętam.
Tyle przeminęło wiosen i jesieni
Tylu było przyjaciół.

Teraz tylko czasami ktoś przyśle miły list
albo telefon odezwie się serdecznym słowem.
Dzieci wyfrunęły na swoje
a wnuki stawiają trudne pytania.
To prawda, że zdrowie już nie to
i serce nie uderza regularnie.
To prawda, że włosy bieleją
i twarz przybiera dostojny wygląd.

I to prawda, że kalendarz spletał nam figla,
przynosząc kolejne daty bez pytania.

A my?

Na przekór wszystkiemu i wszystkim
– tkwimy w naszych najpiękniejszych latach,
a maszyny do pisania w zgodnym duecie
wystukują coraz to nowe wiersze o miłości.

Z tomu: „Impresje” Biała Podlaska 1997, s. 5

* * *

p. Profesorowi R. Kornackiemu

są tacy,
którzy myślą, że wystarczy
zasłonić obraz Matki Boskiej
doniczką,
by móc spokojnie grzeszyć,
są dziewczyny
z luką w sercu,
co brudzą ciała
na przystankach autobusowych,
są nieśmiali
miłośnicy Lindy,
którzy w afekcie
strzelają w plecy
sąsiadce,
są idealiści
w ciemnych okularach,
są bezrobotni księża
a każdy z nich
jest bez winy
po prostu świat jest zły.

*„Cudne Manowce” nr 7 Rok 1
listopad 2002*

„anonimowi”

Na pamiątkę Ryszardowi Kornackiemu

ja – znużona
dziewczyna przy oknie
co męczy się
nad notatkami
z biologii,
obok pan,
który chrapie
elegancka kobieta
– może koło trzydziestki
zakonnica
szepcząca różaniec
i ten chłopak bez biletu
wszystkich
łączą
dwie godziny
w jednym przedziale,
narzekania na to,
że nie grzeją
i wygodna anonimowość
tylko
konduktor
wykorzystuje swoją przewagę
i zagląda
w dokumenty

„Cudne Manowce” nr 11 Rok 2 marzec 2003

Justyna Anna Buchta
Międzyrzec Podlaski

* * *

28.10.00

panu R. Kornackiemu

bezustannie pytam
o co w tym wszystkim chodzi
po co
dlaczego
w jakim celu
do cholery
pukam w szybę
lecz po drugiej stronie telewizora
nikt mnie chyba nie słyszy

Z tomu: „Wspomnienia opuszczonego ogrodu”
Międzyrzec Podlaski 2003, s. 57

Skarga z głębi łądu

Ryszardowi Kornackiemu

„Ten najmilszy okręt ojczyzny naszej
wszystkich nas niesie,
wszystko w nim mamy, co mamy”

To Skarga z głębi łądu
porównał cię z okrętem
– i tak zostało.

Burzliwe dzieje,
zgrzytanie burt.

Ci pod pokładem
ci przy sterze,
wiatr rozjemca
rachunki Krzywd.

Pozostali płyną.

Nie opuściły ich
wiara, nadzieja, miłość.

Pozostali ani myślą
lec na dnie.

Z tomu: „Nostalgia i święta”
Biała Podlaska 1987, s. 45

Wiesław Gromadzki
Biała Podlaska

Przekłęci czarodzieje

Zdzisławowi Łączkowskiemu
i Ryszardowi Kornackiemu

Wędrują po wyrazach
bez dętych dźwięków
i pokrętności metafor.
Zamiast w salonach
pochlebstw
sprzedają
słoneczne kapelusze
w mroku zaułków.
To dzisiejsi czarodzieje
zaklinacze odeszłych burz
Przekłęci –
przypominacie
chętnie zapomniane.
1999

Z tomu: „Pióropusze” Biała Podlaska, 2002, s. 14

Na naszej ziemi

R. Kornackiemu

U nas jesienią rosa
obwiesza koralami pajęczyny
woda ma kolor ziemi
dymy wstają z kartoflisk
plamy słońca w brzożach
szukają znajomych.

1990

*Z tomu: „Deptaki i bużyska” wiersze podlaskie,
Biała Podl. – Międzyrzec Podl. 1998, s. 21*

Róża Jaśkowska
Międzyrzec Podlaski

* * *

R. Kornackiemu z przyjaźnią

Myśli potokiem słów
Spływają na papier
I jak w dziecinnej układance
Dobierają się po kilka
By powstało coś oczywistego
I jak w dziecinnej zabawie
Poprzez prostotę i czystość zamiarów
Słowa tworzą poezję –
Sposób utrwalania siebie
i świata.

„Słowo Podlasia” 1999

Tadeusz Karabowicz

Lublin - Hola

Podlasie

Ryszardowi Kornackiemu

Podlasie ma początek w sercu
i trwa niezmiennie w zakolach rzeki
w przybrzeżnych szuwarach
i rybich łuskach

jest to okolica z krzyżami
warownymi
na rozstajnych drogach

tutaj o zmroku zaczyna się
starość
a o świcie zdziwienie

święty Onufry w tych stronach
modli się na różańcu

i sarna biegnie przez wylęknione
bezdroża.

Losy poety

Ryśkowi Kornackiemu

żadne zmiany nie zaszły
w egzystencji poety
dzisiaj jest tak jak
przed wiekami już było
że pod płotem ze *świerszczem*
musiał grać – niestety
byłby więc *chudy* jak dawniej
bo za swoje granie
nie zarobiłby wcale
na utrzymanie siebie żony dzieci
dlatego bierze pracę
jaka mu podleci
w redakcji w szkole z dziećmi
tylko nie w biznesie
bo jakoś do pieniędzy
jak gminna wieść niesie
nie ma i nie czuł nigdy
tego powołania
by konta swe poszerzać
jakoś mu zabrania
ambicja honor oraz
jego przeświadczenie
że poezją swą musi kamienie
poruszyć

wzruszyć kamienie sumień
tych zjadaczy chleba
bo Słowacki już mówił
że w aniołów trzeba
zmieniać ludzi
i ludzkie nawyki życia

więc pracuje wciąż w słowie
i to mu dodaje
wiary w człowieka dobroć
nadzieję na miłość
tak więc w życiu poety
wszystko jest jak było

często też bardzo młodo
odchodzi do Boga
bo Bóg lubi posłuchać
gdy ktoś piękne słowa
wrywa z tej codziennej
zwykłej wodomowy

ale może się zdarzyć
że w ramach odnowy
przyjdą czasy nam lepsze
i że ktoś się wzruszy
i urządzi poetom sto
jubileuszy.

*Z tomu: „Na ścieżkach godzin”
Biała Podlaska – Łosice 2000 s. 18, 19*

Henryk J. Kozak
Lublin

Reportaż z przyszłości

Ryśkowi Kornackiemu

szedłem Krakowskim Przedmieściem
w stronę ulicy Złotej
po nic
i do nikogo
zbliżało się południe
w parkach i na skwerach
ćwiczyło się w lataniu
młode miejskie ptactwo
pod chmurami krążył
niewidzialny samolot
w kawiarnianych ogródkach
płonęły czerwono
pelargonie i znicze
skauci rozdawali gazety
czarne od pożegnań
i nekrologów
w kościołach na przedmieściach
biły dzwony
w południe zawtórowały im katedralne
ale łagodnie
jak na nieszpór

w oknach kamienic –
pojawiały się sztandary

z dworców
jeden po drugim
odjeżdżały pociągi
pełne zbrojnych mężczyzn
kobiety płakały
zapewniały o dozgonnej miłości

europłakaty krzyczały
że jak za dawnych lat bywało
jadą na koniec świata
by na pustyni
zwyciężyć lub zginąć
za kraj
za wolność

jak legioniści na Haiti
i szwoleżerowie pod Somosierrą.

Poematicum heroikomiczne

Dedykowane Ryszardowi Kornackiemu

Tonę w papierach
Listy, wiersze, rękopisy
Poematy, wizytówki, życzenia
Od żywych i umarłych
Zwycięskie ody z za grobu
Poema heroikomiczne
Relacje z istmijskich igrzysk
Kwoty dłużników i wierzycieli
Utwory pośmiertne moje i tamtych
Panów poetańków z za Wielkiego Lasu
Wykaz pań łatwych i trudnych
Lapidarium minionego czasu
Kwity z aresztów, więzień
Izb wytrzeźwień i zatrzymań

Nie mogę i nie chcę tego wyrzucić
To diariusz mojego istnienia
Każdy kartonik skrawek papieru
To hagiografia
Każda litera to myśl
Cyfra sen o sławie

Wieczorem kiedy zasypiam
Cała ta menażeria tańczy mi na policzkach
Dance Macabre
A poranny prysznic potu
Przypomina srebrnymi ustami
Anioła Cyganerii Jana Himilsbacha
Ponurą poetycką konieczność
Znowu Kurwa Pięś

Jeszcze jedno pytanie

Ryśkowi K. z przyjaźnią

mamo
gdzie jesteś?
dlaczego nie wracasz stamtąd?
nawet syn marnotrawny wrócił...
czy wieczne odpoczywanie
nie męczy cię?
bez trosk?
cierpienia?
a jeżeli miłość
to przecież i cierpienie...

tylko gwiazdy
jak wiersze metafizyczne
w błękicie prokatedry nieba
(a co to jest niebo?)
Bóg przecież zszedł na ziemię)

mamo
czy to nie nudno
tak istnieć w pięknie

i ani śladu stopy
po człowieku...
tylko ból

powiedz
że tam też jest bardzo zwyczajnie
i pada deszcz
i gałązki etyki mokną
i pada grad

mamo

1995

Z tomu: „Noc z Guślarzem”,
Warszawa 1996, str. 64.

W drodze do Kany

Przyjacielowi R. Kornackiemu

Do Kany idziemy razem
radość nas niesie — oto Piotr jest z nami
ze wszystkich polskich miast
przydrożnych kaplic i farnych ołtarzy

przynosimy swoje dary: chleby i dłonie ofiarne
serca do gardła się cisną
światła płoną dokoła
śpiew i radość napełnia oczy i usta

ale oto Pan rękę do góry unosi:
rękę która zdjęta jest wprost z krzyża —
czemu twarz swą ukrywasz za płachtą gazety
czemu usta zamilkły gdy srebrem na stoły rzucono?

O Pani Jasnogórska ucisz serca nasze
weź w opiekę tych co jeszcze nieustannie pragną
tych co w słowa wierzą jak w podanie ręki...

Gwiazdo Ostrobramska rozpal światło nocą
i dniom co ciemniejsze stały się od nocy
niech serca płoną nadal — ogień nie zabija...

Matko Poczajowska daj odwagę dłoniom
a wolność słowom — niech radość dusze napełnia
jako w Kanie Galilejskiej za Twoją przyczyną...

Przed odejściem lata

Przyjacielowi

Ledwie lipiec z pełnym koszem wiśni
odszedł w białym kapeluszu z kłosów,
lato kończy fur kopiastych wyścig
i szykuje ptaki do odlotu.

Jeszcze tylko śpiew skowronków z pola
z ostatnimi sprzątać ma snopami,
granie świerszczy w ścierniskach przyorać
i odpłynie na skrzydłach bocianich.

Ziarno

Ryszardowi Kornackiemu
serdecznie

Jesteś
wtopiony w pejzaż Podlasia
jak konar drzewa
jak zapach wrzosów
jak rytm ulicy

ogniem poezji
oczyszczasz sumienia
rzeźbiąc czas

iskrzysz
jesteś ziarnem
sercem Międzyrzecza
owiniętym w blask.

Chełm, 8.06.2003.

Trwasz

*Krystynie Kornackiej
żonie poety z podziwem*

Pętasz lot swych skrzydeł
i kładziesz
u stóp męża

nawilżasz glebę
jego poezji

oddana i cicha
trwasz
jak moczarny
w aureoli jego wielkości.

Chełm, 8.06.2003.

Rafał Orlewski
Piotrków Trybunalski

Międzyrzec Podlaski

Krystynie i Ryszardowi

Kornackim

Małe miasteczko na wschodzie
Pierścień na palcu doliny
Na którym kwiecień urodził
Pragnienie w oczach dziewczyny

Krzna obolała od toksyn
Ledwo przez ból się uśmiechnie
Kiedy dziewczynie pod stopy
Kwiat rzucam zerwany we śnie

Wtedy przenika przeze mnie
Jak cień co utonął w drzewie
Ona – gdy chce by pragnienie
Uklękło przy moim śpiewie

Z tomu: „Igliwia smak – wiersze o Podlasiu” antologia,
Romanów – Międzyrzec Podlaski – Biała Podlaska, 2001,

s. 155

Ponownie w tomie: „Gęstwina”, Piotrków Trybunalski 1999

Pragnienie słońca

p. Ryszardowi Kornackiemu

Już od moich ramion odpadły ikarowe skrzydła,
postrzępione pióra rozrzuciły gdzieś wichry.
A przecież tkwi we mnie wiara nieostygła,
że póki słońce świeci żyję, choć bardzo przycichły.

Cóż, życie już przede mną podwoje zamyka,
lecz wciąż podziwiam zachody rozgorzałe ogniem;
zimą snię o tych rankach w lesie, w Sokolnikach,
kiedy mnie wybudza wczesny słońca promień.

Majowym świtem pierwsze odzywają się kosy
znoszące budulec do budek lęgowych,
słońce ześlizguje się po pniach smukłych sosen,
ogrzewa poszycie. I pachnie.
I jak koniak uderza do głowy.

Wyczuwam jego ciepło w rosie, którą mrówka spija
i w zapachu żywicy co na sęku skrzepla...

Ach, gwiazdo nasza dzienna, żyję, póki żyję
rozcieplaj mnie, jeszcze mnie rozcieplaj.

3 - 4.12.2000 r.

Dlaczego pytasz

Ryszardowi Kornackiemu

Pytasz.

Pytasz. Po co, i dlaczego

skoro wiesz,

że każdy ma swoją odpowiedź

na życie,

mimo pochłaniania

uczonych ksiąg świata,

mimo nauki abecadła,

mimo klepania tych samych pacierzy,

mimo wymawiania takich samych słów,

mimo słuchania tych samych ptaków.

A jednak

każdy niesie

inny krzyż

na swoją Golgotę.

Ty pytasz

ale wiesz,

że odpowiedzi musisz szukać

w swojej wędrówce przez życie.

11.VIII.1994.

Z tomu: „Ptakom błękitnym” Lublin 1999, s. 17

* * *

Ryszardowi Kornackiemu

W chłodnym strumieniu księżycza
nad łąkami srebrzystych konwalii
w martwej ciszy uwięziony
między
zbyt głośną samotnością
a nieznośną lekkością bytu
dryfuję wyzwolony z lęku
pogodzony z sobą
i nic nie jest mi obce
wszystko już było
i powróci jeszcze raz
cichym lotem
dotknięte ręką Boga

Motyw międzyrzecki

Ryszardowi Kornackiemu

przez ulicę Polną biegną aniołowie
pospiesznie zwijając płótno burzy
bo za chwilę babka pójdzie śpiewać psalmy
cała nakryta srebrną chustą wspomnień

mój wujek otoczony sadem
uważnie rozlepia pozłotę jabłkom
wierząc że pszczele obłoki
wypełnią przedwieczną cudowną melodią

w oknie stoi międzyrzecki poeta
zagubioną nić zmartwychwstania
owija wokół ludzkich nóg
życząc im radosnego dojścia w głąb marzeń

stałem pośrodku łąki owinięty niedzielą
a nade mną miasteczko
przeplęwało chwalebnie bielą i solą

kiedyś spotkamy się poeto
jako ptaki wirujące nad Międzyrzecem

Z tomu: „Igliwia smak – wiersze o Podlasiu” antologia
Romanów – Międzyrzec Podlaski – Biała Podlaska 2001, s. 194

Zygmunt Wójcik

Warszawa

Syn

Poecie z Podlasia

Rysiowi Kornackiemu

Wraca

jakby dźwigał torbę

pełną kamieni

Z pochylonym ramieniem

Świat go zmienił

Chce włożyć nogę w końskie

strzemię...

Uniósł w górę

swoje oczy

Jeszcze jedna

łza

po twarzy matki

się toczy.

Z tomu: „Wino najpiękniejsze”

Wydawnictwo „Miniatura”, Kraków 1991, s. 8.

Madonny podlaskie

Ryśkowi K. poecie z Międzyrzecza

w oczu szklanych zwierciadłach
ciernie skrwawione kwitną
jak kwiaty zmartwychwstania
pod Jezusową mitrą

w oczach koloru ziemi
troskami zniewolonych
tańczy żarliwy świetlik
odłamek Mlecznej Drogi

w oczach ufnych bez reszty
i porażonych szczęściem
grzechoczą łyzy poezji
zacinającym deszczem

i to jest właśnie wszystko
przed Charybdą i Scyllą
duchowe posłannictwo
Wiara Nadzieja Miłość

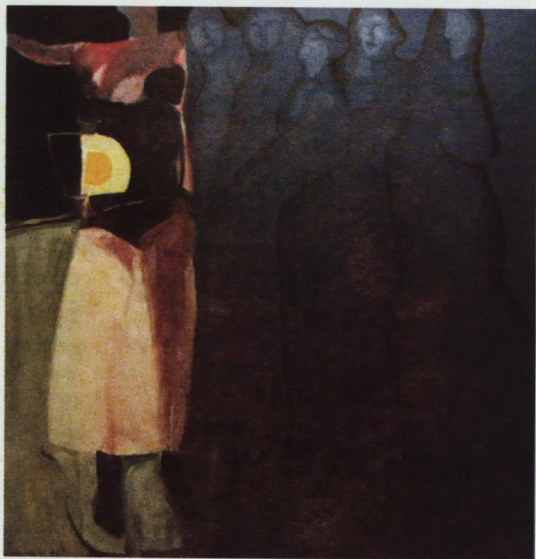
o Madonny bezgrzeszne
w krajobrazie podlaskim
każde Wasze spojrzenie
przypomina twarz Matki

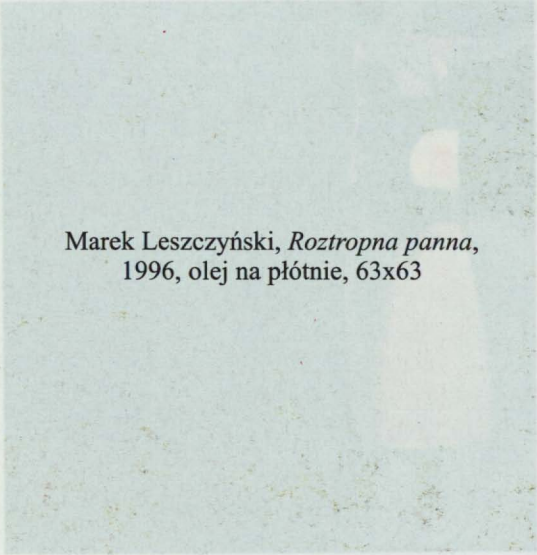
cierpiące i cierpliwe
służebne i królewskie
o Madonny przedziwne
malowane sercem

1988

*Z tomu: „Igliwia smak”
– antologia wierszy o Podlasiu, s. 215.*







Marek Leszczyński, *Roztropna panna*,
1996, olej na płótnie, 63x63



Ex libris

Antyq. Mot. Ex libris Biszarda Korzacki, 70 x 60, 50000.



Andrzej Kot, Ex libris Ryszard Kornacki, 70 x 50, linoryt



Eugeniusz Maksymiuk, Ex libris Ryszard Kornacki,
97 x 60, linoryt



Romuald III Mikoszewski, Ex libris Ryszard Kornacki

90 x 60, linoryt



Arkadiusz Sawczuk, Ex libris Ryszard Kornacki
90 x 60, linoryt

Eugeniusz Makymak, Ex libris Ryszard Kornacki
97 x 60, linoryt

Spis treści

Gwiazda miłości	9
Gdy	10
Widzę Cię	11
Taka mi jesteś	12
Definicje	13
W naszej miłości	14
Śpij snem mocnym	15
Coraz bardziej	16
Ten ślad	17
Jeśli chcemy	18
Dopiero teraz	19
Ciuciubabka	20
Partytura	21
Zawilce	22
Biegnę	23
Lipcowe rozmyślenia	24
W ciszy traw	25
Autoportret z gołębiami	26
Obserwacje	27
Taniec liści	28
Dmuchałce	29
Nasz ogród	30
Z oczami w niebie	31
Anioł Stróż	32
Odchodzenie	33
Na krawędzi	34
Zbratanie	35

Pielgrzym	36
Redyk	37
Madonna – Matka Boska	38
Pytania na co dzień	39
Zapis z ikony i autopsji	40
xxx (poddany próbie)	41
Potwierdzanie miłości	42
Tęsknota	43
Miał rację	44
Monolog wiersza	45
Miłość i pytania	46
Przyszliśmy tu	47
Miłość moja – obraz	48
Czasem	49
Dzień się nachylił	50
Pytania	51
Ballada o duszy tęskniącej	52
Etiuda słoneczna	53
Obawa	54
Orkiestra	55
Smakowanie czasu	56
Telefon	57
Żegnając smutek oczu	58
Wielka woda	59
Muzeum w Auschwitz	60
Co się stało?	61
Właśnie dzisiaj	62
Wymiary	63
Świat ucieka od liryki	64
Ale po co?	65

Na granicy	66
Mówią, wołają, szepczą	67
Nadzieja	68
Dedykacje	69
Czas	71
xxx (są tacy)	72
„anonimowi”	73
xxx (bezustannie pytam)	74
Skarga z głębi łądu	75
Przeklęci czarodzieje	76
Na naszej ziemi	77
xxx (myśli potokiem słów)	78
Podlasie	79
Losy poety	80
Reportaż z przyszłości	82
Poematicum heroikomiczne	84
Jeszcze jedno pytanie	86
W drodze do Kany	88
Przed odejściem lata	89
Ziarno	90
Trwasz	91
Międzyrzec Podlaski	92
Pragnienie słońca	93
Dlaczego pytasz	94
xxx (w chłodnym)	95
Motyw międzyrzecki	96
Syn	97
Madonny podlaskie	98

Ex librisy	101
Andrzej Kot: Ex libris	103
Eugeniusz Maksymiuk: Ex libris	104
Romuald III Mikoszewski: Ex libris	105
Arkadiusz Sawczuk: Ex libris	106

Marek Sławomir Leszczyński

Artysta malarz, pedagog, ilustrator wydawnictw – urodzony w Międzyrzecu Podlaskim. PO studiach na UMCS w Lublinie i na Wydziale Sztuk Pięknych toruńskiego UMK w pracowni St. Borysowskiego obronił dyplom w 1976 roku. Przez 30 lat był nauczycielem plastyki w szkołach w Żeliźnie, Międzyrzecu i Radzynie Podlaskim. Jego uczniowie odnieśli wiele sukcesów w konkursach oraz na wystawach krajowych i zagranicznych. Inicjator i współorganizator Plenerów Rodzinnych. Tworzy od ponad ćwierć wieku: rysunki, akwarele, obrazy na szkle, a zwłaszcza obrazy olejne. Jego dorobek to między innymi 40 wystaw indywidualnych w BWA, muzeach i galeriach krajowych i zagranicznych (USA, Niemcy, Dania, Litwa, Białoruś). Prace wyróżniane i nagradzane w konkursach ogólnopolskich. W drugiej połowie lat 90. ilustrował m.in. wydawnictwa „Sacrum białkopodlaskie” oraz „Pałace i dwory województwa białkopodlaskiego”. Użyczał również prac na okładki książek w różnych wydawnictwach. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Mieszka i tworzy w Radzynie Podlaskim.

XIII B Klov

ISBN 83-913897-7-4